

Od Wydawnictwa.

Z prawdziwą przykrością zwracamy się zawsze do P. T. Czytelników, ilekroć zajdzie potrzeba zawiadomić ich o nowej podwyżce ceny prenumeraty za nasze pismo. Przed niedawnym czasem zmuszeni byliśmy podwyższyć ją na dwadzieścia marek za numer, dziś stajemy wobec konieczności dalszej podwyżki, spowodowanej nagłym a nieczemnie uzasadnionym wzrostem cen papieru o sto procent, nowym podrożeniem cynku, farb i chemikaliów oraz podniesieniem wynagrodzeń personelu drukarni.

Odtąd numer „Nowości Ilustrowanych” kosztować będzie **trzydzieści marek**, w następstwie tego i prenumerata kwartalna uleży musi wyższości i wynosić będzie:

Kwartalnie 370-50 Mk.
Półrocznie 741-— „
Rocznie 1482-— „

Podwyższenie to, na pozór dość znaczne, nie jest obliczone bynajmniej na jakieś zyski, ma służyć jedynie do pokrycia wzrosłych niepodziewanie kosztów Wydawnictwa. Cena ta pozwoli zaledwie na opędzenie wydatków, ograniczanych już z konieczności do minimum, a jest w gruncie rzeczy niezbyt wygórowaną, jeśli się zważy, że numer „Tygodnika Ilustrowanego” kosztuje obecnie sześćdziesiąt marek, a za poniedziałkowe wydanie pism codziennych obejmujących pół arkusza małego formatu i nie zawierających tak kosztownych dziś ilustracji płać się musi u nas ośm marek w Warszawie zaś piętnaście!

Sądźmy, że ogół P. T. Czytelników przyjmie do wiadomości tę nową podwyżkę i nie odmówi nam nadal swego poparcia, gdyż jest ona podyktowana jedynie koniecznością, wywołaną nagłym, a bardzo znacznym wzrostem wydatków

Morderstwo czy samobójstwo?...

(Do ilustracji tytułowej).

Wojna zmieniła tak gruntownie nasze stosunki, że ktoś, kto lat temu bodaj jeszcze dziesięć wstecz opuścił ten świat, gdyby mu się dziś zdarzyło znaleźć znowu pomiędzy rami, stanowczo nie poznałby nawet, że to ten sam Kraków, który pamiętał z przed nie tak dawna. A zmiana ta nie wyszła bynajmniej na lepsze, przeciwnie, świadczy aż nadto dobitnie, że wojna wpłynęła w każdym kierunku na pogorszenie stosunków. I dawno już wydarzały się u nas sensacyjne wypadki, zajmujące żywo opinię publiczną i stanowiące temat rozmów na czas długi, były jednak bardzo rzadkie, gdy natomiast dzisiaj niemal każdy dzień przynosi jakąś sensację. Piszemy też o nich i mówimy, ale bardzo krótko i lakonicznie, jak gdyby uważało się je za coś zwykłego, będącego nieodzownym następstwem skutków wojny.

W dniu 20 czerwca b. r. poruszyła nierozumnie opinię publiczną i wprowadziła w przyspieszony ruch „pocztę pantoflową” wiadomość, iż na polach Bronowic Wielkich znaleziono wczesnym rankiem w przydrożnym rowie zwłoki młodej, przystojnej kobiety. Pierwsze wieści, które powtórzyła i część naszej prasy, kazały przypuszczać, że się ma tutaj do czynienia z morderstwem, za czym przemawiały zaczęły ślady gwałtów, dokonanych na ciele denatki, przebiegiwano nawet, że nie jest wykluczone, iż ofiarę zgładzono gdzieś indziej, zwłoki jej przewieziono samochodem i tutaj porzucono celem zatarcia śladów.

Sledztwo wdrożone w tej sprawie przez policję i bawiące w Bronowicach w sprawie innego morderstwa, dokonanego na weselu, komisję sądowo-lekarską — stwierdziło, co następuje:

Na polach Bronowic Wielkich znaleziono przy ścieżce polnej, prowadzącej z Bronowic ku Toniom, zwłoki kobiety około 20 lat liczącej, blondyny, o krótkich obciętych włosach, z czarną opaską na czole, bez kapelusza, w popielatym płaszczu, w czar-

W dawniejszych czasach wypadek ten byłby dotąd żywo komentowany, w obecnych przeszło się nad nim do porządku dziennego. Zajmuje jedynie sędziego śledczego i policję, starających się energicznie o wyjaśnienie tajemniczej sprawy.

Powrót 27 p. p. do Częstochowy.

Podawaliśmy już w naszym piśmie ilustracje, przedstawiające powitanie poszczególnych formacji wojskowych, wracających po wojennych trudach do swych właściwych garnizonów. Witania Warszawa, witał Kraków i Lwów „swoje dzieci”, obecnie przychodzi kolej na Częstochowę. Tak jak tam, tak i tu zgotowano powracającym bohaterom owacyjne przyjęcie, aby w ten sposób wyrazić im podziw za ich męstwo, uznanie i z serca płynącą wdzięczność, że krwią swą i wysiłkiem nie dopuścili do pohańbienia imienia polskiego. Witali ich też cały naród, bez różnicy zapatrywań politycznych, dumny z tego, że ma takich synów, w których widzi rękomię



Powrót 27 p. p. do Częstochowy: Sztab pułku z generałem Pogorzelskim na czele.

nej sukni reformowej, półbucikach, pończochach ażurowych koloru brązowego, na rękach w białych rękawiczkach. Obok zwłok leżał neceser, przy nim zaś biała czapeczka i chusteczka.

Denatka leżała pod drzewem obok ścieżki polnej na wznak, mając rozpięty płaszcz, z lewą ręką sztywnie wyprostowaną, a prawą zgiętą na lewej piersi.

Na ciele nie było śladów szmotań, jedynie w okolicy serca widoczna była mała ranka postrzałowa od kuli rewolwerowej małego kalibru. Wszystkie te szczegóły wskazują niezbicie na samobójstwo i stwierdzają, że strzał nastąpił po przyłożeniu bezpośredniego lufy do ciała. Rewolwer zapewne skradł jakiś przypadkowy przechodzień.

Identyfikacji ofiary nie sprawdzono.

Zestawienie krążących po mieście wersji z wynikami śledztwa nie zdołało przekonać opinii, czy się ma do czynienia z morderstwem czy samobójstwem. Zagadkowym zwłaszcza, o ile chodziłoby o samobójstwo, staje się brak owego rewolweru, którym denatka miała sobie rzekomo zadać śmierć.

swej wielkości i znaczenia na przyszłość. A żołnierz polski przyjmował te dowody uznania z uśmiechem, jak gdyby chciał przez to powiedzieć:

— Zrobiłem tylko to, co było moim obowiązkiem!

Dzień powrotu 27 p. p. stał się dla Częstochowy prawdziwym świętem. W uroczystym powitaniu swych zuchów wzięły udział wszystkie stany, widziało się inteligencję miejscową i okoliczną, mieszczanstwo, robotników i wieśniaków. Na wkraczające w mury miasta działy szeregów spoglądano z dumą i z rozrzewieniem, częstochowski pułk okrył bowiem swój sztandar w ciągu długich, a ciężkich przeżyć na froncie bolszewickim i pod Lwowem liściami wawrzynu, jakich mógłby mu śmiało każdy inny pozazdrościć. I podobnie jak wówczas, gdy odchodząc z rodzinnego miasta, szukał siły i pomocy do godnego spełnienia swych obowiązków u stóp tronu Jasnogórskiej Królowej, tak i teraz przede wszystkim tam pospieszył, aby Jej podziękować za szczęśliwy powrót.



Przedstawiciele wojskowności, władz i obywatelstwa, oczekujący na przybycie pułku.



Powrót 27 p. p. do Częstochowy.

Wmarsz pułku do miasta.